

Pogodziłam się z synową, chociaż jej nie lubię.

Wpisany przez Teresa Marzec

piątek, 06 listopada 2009 22:58 - Poprawiony niedziela, 06 stycznia 2019 10:13

Pogodziłam się z synową, chociaż jej nie lubię

Tak, zrobiłam to, choć z powodu niezbyt pięknego: przestraszyłam się, że na starość zostanę całkiem sama, a przestraszyłam się na pogrzebie mojego ciotecznego brata, który z powodu swojej matki (czyli mojej ciotki) nigdy nie miał dzieci.

Zacznę od początku. Ciotka Mela miała jedynego syna – Michasia. Świata poza nim nie widziała, a gdy dorósł utrudniała mu spotkania z dziewczynami, twierdząc, że żadna nie jest dość dobra dla niego.

Michał jednak zakochał się w pani o dziesięć lat starszej od siebie, rozwódce z dwójką dzieci i w tajemnicy przed swoją matką, ożenił się z nią. Ciotka oszalała z wściekłości. Zaczęła chorować, nigdy nie wpuściła synowej do swojego domu, dzwoniła do niej z pretensjami, że zabrała jej syna, zapowiedziała, że umrze jeśli Michał będzie miał dzieci z „taką kobietą”. Żądała aby syn ją odwiedzał, a gdy przychodził wygadywała niestworzone rzeczy na jego żonę. Aż tu nagle Michał rozchorował się i umarł. Ciotka i wujek zostali sami. W mieście, w którym mieszkają nie ma nikogo z naszej rodziny. Synowa do nich nie przyjdzie, wnuczki nie urodziły się, a dzieci synowej nawet nie znają mojej ciotki, która mogłaby przecież być ich babcią.

Bardzo mi żal ciotki, ale płacząc razem z nią na pogrzebie pomyślałam, że jestem do niej podobna. Też nie lubię swojej synowej. Za co? Za drobiazgi, bo w sprawach zasadniczych (wychowanie dzieci, dbanie o dom i męża) nie mam jej czego zarzucić, choć do wielu rzeczy mogę się przyczepić, np. że chłopcy mają za dużo zabawek, których w dodatku sami nie sprzątają. Albo, że za mocno się maluje i za często wyciąga mojego syna do restauracji na obiad, gdyż lubi wyrwać się z domu i nie chce jej się gotować.

Pogodziłam się z synową, chociaż jej nie lubię.

Wpisany przez Teresa Marzec

piątek, 06 listopada 2009 22:58 - Poprawiony niedziela, 06 stycznia 2019 10:13

Po prostu wydawało mi się, że mój syn ożeni się z dziewczyną bardziej skromną i cichszą niż ta, którą wybrał. Denerwuje mnie jej pewność siebie i to że rzadko liczy się z moim zdaniem. Unikam więc wizyt w domu mojego syna, wolę gdy on sam mnie odwiedzi, albo gdy na parę godzin przywiezie dzieci. Widujemy się naprawdę rzadko.

Na pogrzebie zadałam więc sobie pytanie, czy to jest dla mnie dobre. Nie mam męża. Mam tylko syna i jego rodzinę. Czy dobrze na tym wyjdę, odsuwając się od nich? Odpowiedź jest oczywista – nie będzie to dla mnie dobre.

Dalej pomyślałam, że faktycznie nie odpowiada mi kobieta, która została moją synową. Gdybym z nią np. pracowała, nie byłaby moją koleżanką. Nadajemy na różnych falach, a jednak los zetknął nas ze sobą. Łączą nas osoby, które obie kochamy – syn i jego dzieci. Czy warto się wysilić i dla dobra tych właśnie osób, postarać się polubić synową? Odpowiedziałam sobie, że warto. I pracuję nad tym. Zaczęłam od tego, że nie unikam wizyt w domu mojego syna, a gdy tam już jestem to niczego nie krytykuję (chyba, że coś mi się chlapnie niechcący). Mój syn, który wcześniej był zawsze mocno zdenerwowany moimi odwiedzinami, teraz zachowuje się dużo swobodniej. Ostatnio odprowadzając mnie do windy powiedział : Cieszę się, że nas odwiedzasz, mamo.

A na to moja synowa, uśmiechając się szeroko wyszminkowanymi ustami: Mieć teściową na obiedzie, to naprawdę duże przeżycie.

Nazwała mnie w oczy teściową, wyobrażacie to sobie. Kto lubi to określenie? Ale czy moja arogancka synowa jest w stanie to zrozumieć? Nie. Więc udałam, że wszystko jest OK. Też uśmiechnęłam się szeroko, z tym, że ja maluję się dyskretnie.

Teresa Marzec □

Pogodziłam się z synową, chociaż jej nie lubię.

Wpisany przez Teresa Marzec

piątek, 06 listopada 2009 22:58 - Poprawiony niedziela, 06 stycznia 2019 10:13

{fcomment}